TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

KRESY ZAGROŻONE. KOLEJNY CIOS W POLSKOŚĆ NA BIAŁORUSI

Adam Szabelak · 16 marca 2021

W piątek białoruskie służby aresztowały Annę Paniszewą, dyrektorkę Polskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu. Według nieoficjalnych informacji z soboty rozpoczęła ona w ramach akcji protestacyjnej głodówkę. Wydarzenia te są kolejnym już działaniem wymierzonym w kresowych Polaków. W Polsce jednak nie wzbudziły większych emocji...

Białoruska ofensywa propagandowa

Zatrzymanie kobiety potwierdza nagranie opublikowane przez media powiązane z białoruską władzą. Widać na nim Paniszewą, która skuta kajdankami kłóci się z funkcjonariuszami i skarży się, że została uderzona i rzucona na podłogę. Po co Mińsk opublikował tę scenę? Brutalne traktowanie aresztowanej kobiety to fakt, który raczej się ukrywa niż eksponuje... Prawdopodobnie Łukaszenko chciał upokorzyć Warszawę i obnażyć jej słabość. Cóż, udało mu się to. Temat w polskich mediach zniknął równie szybko jak się pojawił. A Paniszewa z aresztu wciąż nie wyszła.

Dyrektorka polskiej szkoły aresztowana została w związku ze wszczęciem przez brzeską prokuraturę postępowania w sprawie „podżegania do nienawiści na tle narodowościowym" do jakiego miało dojść w trakcie obchodów ku czci żołnierzy wyklętych zorganizowanych przez Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego, któremu zatrzymana przewodzi. Oddanie hołdu członkom antykomunistycznego podziemia określono jako czczenie „bandytów" odpowiedzialnych za „ludobójstwo Białorusinów", nawiązując w ten sposób do działań Romualda Rajsa ps. „Bury". W białoruskich mediach Paniszewą ochrzczono mianem „szkodnika". Dzień wcześniej zatrzymano w Brześciu współzałożyciela Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego Aleksandra Nawodniczego „w sprawie o heroizację zbrodniarzy wojennych", co uznano za „rehabilitację nazizmu".

Jeszcze wcześniej, we wtorek, białoruskie władze podjęły decyzję o wyrzuceniu z Białorusi z konsulatu generalnego RP w Brześciu polskiego konsula, Jerzego Timofiejuka, który wziął udział w ww. obchodach – w efekcie między Białorusią a Polską rozpętała się „wojna dyplomatyczna", skutkująca wydaleniami dyplomatów obu stron.

> Żenująca w tym kontekście jest postawa wobec ataków na działaczy Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego polskiego charge d'affairs w Mińsku, Marcina Wojciechowskiego, który wobec oczywistej agresywnej postawy strony białoruskiej, nie liczącej się z faktami historycznymi, po prostu... przyklasnął tej narracji.

Jak stwierdził Wojciechowski, państwo polskie oddziela walkę żołnierzy wyklętych od zbrodni do jakich dochodziło na marginesie ruchu oporu: „Strona białoruska doskonale wie, że państwo polskie uważa działania «Burego» na ludności białoruskiej za zbrodnię wojenną [...] Konkluzję w tej sprawie wydały odpowiednie polskie instytucje jeszcze w latach 90. i nikt jej nie cofnął".

Już pod koniec lutego Ministerstwo Spraw Zagranicznych Białorusi wydało oświadczenie, w którym nie zgadzało się na organizowanie marszu pamięci żołnierzy wyklętych w Hajnówce twierdząc, że Romuald Rajs ps. „Bury" był „zbrodniarzem wojennym", a polskim władzom zarzucając „wieloletnią pobłażliwość wobec marszów radykalnej prawicy". Połączono to oczywiście z bieżącą sytuacją polityczną stwierdzając, że „polskie apele o przestrzeganie praw człowieka na Białorusi i lobbowanie za sankcjami wobec tego kraju wyglądają wyjątkowo karykaturalnie", ponieważ w Polsce „wzrost neonazizmu stał się codziennym zjawiskiem". Białorusini chcieli zakazać marszu w Hajnówce również w 2019 roku.

> W tym kontekście warto przypomnieć, że Instytut Pamięci Narodowej wydał w 2019 r. komunikat, w którym podważył swoje wcześniejsze ustalenia w sprawie czynów kpt. Romualda Rajsa „Burego". Obecnie zdaniem IPN przypisywanie „Buremu" zbrodni ludobójstwa „nie odpowiada stanowi faktycznemu".

W komunikacie wskazano na ustalenia dr. Kazimierza Krajewskiego i mec. Grzegorza Wąsowskiego z Fundacji Pamiętamy, którzy odrzucili tezę, iż 3. Wileńską Brygadą NZW kierowały motywy religijno-narodowościowe. Badacze ci po zrekonstruowaniu działań „Burego" i jego żołnierzy z przełomu stycznia i lutego 1946 uznali, że „Bury" nie działał z zamiarem zniszczenia (ani w całości, ani w części) społeczności białoruskiej lub też społeczności prawosławnej zamieszkałej na terenie Polski w jej obecnych granicach. Ich zdaniem częściowe spalenie 5 wsi, zastrzelenie łącznie kilkunastu mężczyzn i rozstrzelanie grupy 30 furmanów odbyło się z innych przyczyn (m.in. związanych z komunistycznymi sympatiami). Z kolei śmierć kobiet i dzieci, która „bez wątpienia kładzie się cieniem na działalności tak samego «Burego», jak i jego podkomendnych", uznano za niezamierzoną. Wina „Burego" polegała w tym zakresie na stworzeniu sytuacji, nad którą nie był w stanie zapanować, i w wyniku której, niezależnie od jego zamierzeń, zginęły osoby, które w żadnym wypadku nie powinny były ucierpieć.

Obecna narracja władz Białorusi wpisuje się w szerszą politykę historyczną, która przedstawia jako „bandytów" nawet żołnierzy Armii Krajowej – Białoruś jest jedynym państwem na terytorium którego działała AK i w którym w żaden sposób nie zrehabilitowano akowców osądzonych w czasach stalinowskich. Ostatni żyjący w tym kraju akowcy wciąż są byłymi „bandytami". Poza tym fenomen wyklętych do postaci „Burego" sprowadzają nie tylko media państwowe – walnie w tym zakresie łukaszenkowską propagandę wspierają finansowane przez Amerykanów Radio Wolna Europa czy niezależne białoruskie media.

CZYTAJ TAKŻE: Polakom na Litwie ukradziono wybory?

Polskość pod presją

„Forum od kilku lat prowadzi w przygranicznym mieście szkołę społeczną gdzie nauczany jest język polski oraz polska historia narodowa i kultura, a jego działacze dodatkowo animują wśród uczniów ruch harcerski. Liczbę dzieci i młodzieży, które przewinęły się przez prowadzoną przez Forum Polskiej Harcerskiej

Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta można już liczyć w setkach" – pisze Karol Kaźmierczak na łamach Kresy.pl. „Poznałem osobiście założycielkę Forum panią Annę Paniszewą. Podkreślić trzeba, że w szkole jaką prowadzi odbywała się nie tyle mechaniczna nauka języka polskiego. Szkoła ta była była przestrzenią wychowania, formowania młodych ludzi w duchu polskim. (...) Działalność edukacyjna Paniszewej doprowadziła do zaskakująco znaczących efektów. Znaczących w skali ogólnonarodowej. W ramach jej wcześniejszej inicjatywy udało się udokumentować historię Związku Obrońców Wolności – konspiracyjnej organizacji cywilnej polskiej młodzieży i księży jaka istniała w Brześciu i na Polesiu w latach 1945-1948. W 2014 roku zorganizowano pod patronatem IPN konferencję w Warszawie poświęconą ZOW na której Paniszewa i jej uczniowie przedstawili wyniki swojej pracy".

Kierowane przez Paniszewą Forum wspierało chór „Zgoda", prezentowało kulturę Polesia na transgranicznych imprezach w Polsce, urządziło nawet konferencję biznesową przedstawiającą polskim przedsiębiorcom perspektywy biznesowe na Białorusi.

Forum stroniło od polityki prowadząc wytrwałą pracę u podstaw – należy zaznaczyć, że pomimo nieproporcjonalnie niskiego w porównaniu do prowadzonych działań wsparcia finansowego ze strony polskiego państwa. Niestety, uderzenie w tę organizację jest tylko elementem ataku na polskość prowadzonego na dużo szerszą skalę przez władze Białorusi od pewnego czasu. I z całą pewnością nie jego zwieńczeniem – we wtorek 16 marca białoruscy urzędnicy pojawili się w szeregu polskich placówek edukacyjnych, gdzie prowadzili „śledztwo" ws. m.in. programów nauczania czy zawartości podręczników.

> W styczniu rząd skierował do białoruskiego parlamentu projekt nowelizacji ustawy oświatowej, grożący depolonizacją jedynych dwóch szkół publicznych z polskim językiem nauczania w tym państwie. Projekt nowelizacji zamrożony był od 2018 roku, kiedy to pierwotnie parlamentarzyści mieli się nim zająć. Teraz władza wyczuła odpowiedni „klimat" do położenie go na stole. Nowe regulacje miałyby wejść w życie od 1 września roku następującego po roku przyjęcia ustawy, czyli nie wcześniej niż 1 września 2022 roku.

Jak zakłada projekt, część przedmiotów (takich geografia, historia i wiedza o społeczeństwie) będzie nauczana w języku państwowym (rosyjskim lub białoruskim) z opcją poszerzenia tej listy. Ponadto także egzaminy końcowe mają odbywać się w języku państwowym. Zmiany te to pierwszy krok do de facto depolonizacji dwóch polskich szkół funkcjonujących na Białorusi – nr 5 w Wołkowysku i nr 36 w Grodnie (oprócz nich funkcjonują jeszcze klasy z polskim językiem nauczania w jednej ze szkół w Brześciu) – służących aż (wedle oficjalnych danych) 295 tys. Polakom żyjącym w tym kraju! Sytuacja polskiego szkolnictwa przez ostatnie 30 lat (szkoły zostały otwarte w Grodnie w 1996 r., w Wołowysku w 1999 r. dzięki pieniądzom państwa polskiego oraz zbiórkom Polaków z całego świata) nigdy nie była dobra, a teraz może stać się tragiczna.

Polskie szkoły są własnością oficjalnego Związku Polaków na Białorusi, co dodatkowo komplikuje sytuację. W 2005 roku w Związku Polaków na Białorusi doszło do rozłamu na ZPB uznawany przez białoruskie władze i ZPB uznawany przez władze w Polsce, na czele którego stanęła Andżelika Borys (która, nota bene, po sierpniowych wyborach przedstawiana jest wręcz jako potencjalna terrorystka). Liderem uznawanego przez białoruskie władze ZPB został niedawno Aleksander Songin, który podczas pełnienia

funkcji szefa działu edukacji Grodzieńskiego Komitetu Wykonawczego w latach 2012-2019 wprowadził dyskryminacyjne limity na przyjmowanie polskich dzieci do szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku, zamknął ostatnią polską grupę w przedszkolu w Grodnie i konsekwentnie wypalał naukę języka polskiego w szkołach państwowych na terenie Grodzieńszczyzny...

„Sprawa polskich szkół na Białorusi powinna mieć najwyższy priorytet dla władz RP i powinna zostać wysunięta na plan pierwszy w relacjach z Mińskiem. Trudno jednak cokolwiek wysunąć skoro rząd PiS już utracił wszelkie kanały komunikacji i przetargu niemądrą polityką po 9 sierpnia" – zauważył poseł Konfederacji Krystian Kamiński. „Po wyborach prezydenckich, w czasie wystąpień społecznych przeciw Łukaszence i ich pacyfikacji PiS mówił coś o organizowaniu w Warszawie władz Białorusi na uchodźstwie i zachowywał się tak, jakbyśmy nie mieli tam nic do stracenia. Otóż mamy – właśnie te dwie polskie szkoły".

„Ojczyzna jest zagrożona, Polacy już wywieszają flagi na Grodzieńszczyźnie"

Polityk Ruchu Narodowego słusznie zauważył, że bezkrytyczne podejście do białoruskich protestów stworzyło więcej zagrożeń niż szans jeśli chodzi o sytuację Polaków mieszkających na Białorusi.

> Oczywiście, umiarkowana polityka Polski nie dawała gwarancji łagodniejszych działań Mińska wobec naszych rodaków. Na pewno jednak ułatwiła sytuowanie Polski jako zewnętrznego czynnika destabilizującego kraj i rozpoczęcie antypolskiej nagonki w celu wytworzenia sytuacji, w której jakiekolwiek powiązania opozycjonistów z Polską mają być dla nich faktem kompromitującym.

Aleksandr Łukaszenko praktycznie od momentu rozpoczęcia protestów powyborczych regularnie zarzucał zagranicy wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Białorusi. „Ci, którzy dzisiaj, szczególnie za granicą – to już jest jawne – ostrzą szable, otrzymają poważny odpór. To nie jest gołosłowne. W Grodnie już wywieszają polskie flagi. To niedopuszczalne. Podobne rzeczy zostaną radykalnie ukrócone" – mówił Łukaszenko. Dla porządku warto przypomnieć, że Grodno stanowiło historycznie ważny polski ośrodek miejski, a obecnie według oficjalnej statystyki na 350 tys. jego mieszkańców, ok. 80 tys. to Polacy (według nieoficjalnych szacunków co trzeci mieszkaniec Grodna jest Polakiem). W obwodzie grodzieńskim Polacy oficjalnie stanowią blisko 25 proc. mieszkańców, a w niektórych rejonach większość ludności.

Przy innej okazji Łukaszenko mówił: „Faktycznie postawiliśmy połowę armii w pełnej gotowości bojowej, żeby chronić Grodno, obwód grodzieński, zachodnie granice naszego kraju. Widzicie te oświadczenia o tym, że jeśli Białoruś się rozpadnie, to obwód grodzieński już odejdzie do Polski. Oni o tym już otwarcie mówią, widzą to w snach. Nic im z tych planów nie wyjdzie, wiem to na pewno". Łukaszenko wielokrotnie przekonywał, że NATO tworzy grupę wojsk w celu zajęcia zachodniej Białorusi w celu realizacji hasła o „historycznej przynależności ziem białoruskich do Polski".

Pod koniec sierpnia były oficer GRU, ppłk. Siergiej Kozłow, w rozmowie z wysłannikiem „Kosmolskiej Prawdy" na Białoruś stwierdził, że Polska po wejściu do UE i NATO ma „poważne ambicje" oraz, że Ukraina, Białoruś i Litwa to „terytoria należące do Rzeczypospolitej" i Warszawie marzy się odtworzenie tej formacji politycznej obejmującej te kraje pod własnym przywództwem (co zasadniczo nie jest nieprawdą) – dlatego też „polski rewanżyzm dalej będzie się rozwijał".

„Polska już teraz wywiera znaczący wpływ na Ukrainę. Na Białorusi Polska stopniowo organizuje protesty w tym samym celu. Jednocześnie spośród wszystkich krajów Młodego NATO jest najbardziej rozwinięta militarnie. Polska, która nie graniczy bezpośrednio z Rosją, z wyjątkiem obwodu kaliningradzkiego, ma możliwość ingerencji w nasze interesy w krajach buforowych. Co też czyni" – stwierdził Kozłow.

Były oficer GRU wskazał na działalność Centralnej Grupy Działań Psychologicznych, czyli jednostki wojskowej stacjonującej w Bydgoszczy. Do jej głównych zadań należy dostarczanie informacji i oddziaływanie psychologiczne na wojsko i ludność cywilną, aby osiągnąć cele militarne, polityczne i propagandowe.

„Weźmy na przykład Białoruś. Mają dział nadawania programów telewizyjnych, dział nadawania dźwięku i dział dystrybucji materiałów o wpływie emocjonalnym i psychologicznym. Na przykład z Polski działają obecnie dwa kanały na Telegramie: «Nexta» i «Nexta Live». Kanały te działały nawet podczas Majdanu na Ukrainie. Nie wiem w jakim składzie, ale uważam, że to polskie struktury sprowokowały strzelaninę na Majdanie (!). Na Białoruś wysłano 300 ukraińskich sabotażystów i nie ma wątpliwości, że za nimi stoją polskie służby specjalne. Jak Amerykanie działają przez kogoś we własnym interesie? Wysyłają Polaków. A Polacy wysyłają Ukraińców" – mówił Kozłow.

Tak mniej więcej brzmi narracja mińsko-moskiewska nt. roli Polski w wydarzeniach ostatnich miesięcy i lat w Europie Wschodniej. Dlatego też Siergiej Tichanowski oskarżony został o współpracę z „ekstremistami", którzy przy pomocy serwisu Telegram mieli manipulować społeczeństwem przed ubiegłorocznymi wyborami prezydenckimi. Za „ekstremistyczny" władze Białorusi uznały przede wszystkim właśnie kanał na Telegramie „Nexta", który prowadzony jest przez białoruskiego opozycjonistę przebywającego w Polsce Sciapana Puciłę.

Całkiem niedawno też białoruskie KGB przekazało informację o zatrzymaniu grupy anarchistów pod wodzą Igora Olinewicza i grupy Nikołaja Awtuchowicza, którzy mieli być wyposażeni m.in. w Polsce i na Ukrainie. Jak przekazała służba, ich celem było przeprowadzenie akcji dywersyjnych i terrorystycznych na terytorium Białorusi.

Jeżeli Polacy robią „takie" rzeczy to dlaczego nie potraktować polskiej mniejszości jako „piątą kolumnę", gotową w każdej chwili wystąpić przeciwko państwu białoruskiemu?

Słowem zakończenia

Aż chce się zapytać – gdzie się podziali ci wszyscy, którzy w sierpniu tak aktywnie opowiadali się po stronie białoruskich protestów? Którzy krzyczeli o łamaniu praw człowieka? Czy są w stanie się choć zająknąć na temat prześladowanych i demonizowanych na każdym kroku Polaków na Białorusi? Nie wspominając nawet o szumnych apelach do Europy w tej sprawie? Milczenie wręcz ogłusza. Podobnie zresztą jak w przypadku bardzo poważnych wątpliwości dotyczących uczciwości wyborów zgłaszanych przez naszych rodaków na Litwie, które zostały w ostentacyjny wręcz sposób zignorowane. Niestety, rodacy na Wschodzie w powszechnej świadomości niemal nie istnieją. Pozwalając na rugowanie polskości z Kresów na arenie międzynarodowej Polska jawi się jako państwo słabe, które nie będąc w stanie nawet zabezpieczyć własnych interesów, nie może być wiarygodnym liderem regionu.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/kresy-zagrozone-kolejny-cios-w-polskosc-na-bialorusi/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć